

Sygnatura akt VI Ka 857/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **28 października 2016 r.**

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata

Protokolant Marzena Mocek

przy udziale przy udziale Adama Latki

Prokuratora Prokuratury Rejonowej G. w G.

po rozpoznaniu w dniu 28 października 2016 r.

sprawy **P. M.** ur. (...) w G.,

syna M. i B.

oskarżonego z art. 158§1 kk w zw. z art. 157§2 kk przy zast. art. 11§2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 25 września 2015 r. sygnatura akt IX K 1052/11

na mocy art. 437 § 1 kpk, art. 624 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

2. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. M. kwotę 516,60 zł (pięćset szesnaście złotych i sześćdziesiąt groszy) obejmującą kwotę 96,60 zł (dziewięćdziesiąt sześć złotych i sześćdziesiąt groszy) podatku VAT, tytułem zwrotu nieuiszczonych kosztów obrony oskarżonego z urzędu w postępowaniu odwoławczym;

3. zwalnia oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, obciążając wydatkami Skarb Państwa.

Sygn. akt VI Ka 857/16

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy oskarżonego P. M. okazała się bezzasadna i jako taka uwzględniona zostać nie mogła. Sąd orzekający dokonał bowiem prawidłowych ustaleń faktycznych i nie naruszył w żadnym stopniu prawa procesowego, a i prawa materialnego. Nie nasuwa wątpliwości rozstrzygnięcie w kwestii sprawstwa (a ściślej – współsprawstwa) oskarżonego oraz prawnej kwalifikacji przypisanego mu występku. Także wymierzona bezwzględna kara pozbawienia wolności, choć niewątpliwie dotkliwa, to jednak utrzymana w dolnych granicach ustawowego zagrożenia przewidzianego sankcją przepisu art. 158 § 1 kk – za rażąco i niewspółmiernie surową uchodzić nie może. W pełni uzasadnione

pozostawało również orzeczenie solidarnego ze współsprawcą zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną przez pokrzywdzonego krzywdę, przy czym zastrzeżeń nie wzbudzał też jego rozmiar.

Sąd merytoryczny starannie i w prawidłowy sposób przeprowadził postępowanie dowodowe, a wyczerpująco zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz ocenie, wyprowadzając następnie trafne i logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu Rejonowego zaprezentowany w części sprawozdawczej zaskarżonego wyroku jest prawidłowy i zgodny ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Nie przekroczone przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono uchybień tego rodzaju, że mogłyby one spowodować konieczność uchylecia wyroku i przekazania sprawy do rozpoznania ponownego.

Sąd I instancji wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał wiarę pokrzywdzonemu A. N. oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn odmówił wiary obu występującym w sprawie oskarżonym.

Sąd Okręgowy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej aniżeli Sąd orzekający oceny przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego, a nadto do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym. Również pisemne uzasadnienie zapadłego wyroku w pełni odpowiada wszelkim wymogom formalnym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrole instancyjną.

W pierwszym rzędzie wypadało podkreślić, iż nie do przyjęcia była teza obrońcy – lansowana w apelacji – by ustalenia faktyczne w przedmiotowej sprawie, a co za tym idzie – także końcowe rozstrzygnięcie – osadzić na gruncie wyjaśnień zaprezentowanych w toku postępowania przez obu oskarżonych, przyznając owym wyjaśnieniom walor wiarygodności. Skarżący zdaje się nie dostrzegać, iż wersje tak T. K., jak i P. M. zawierały zarówno wewnętrzne, jak i wzajemne, a niewytłumaczone przez nich sprzeczności, które nie pozwalały się pogodzić i praktycznie już na wstępie dyskwalifikowały tę wiarygodność.

Sąd jurysdykcyjny bardzo dokładnie omówił ewolucję relacji procesowych każdego z oskarżonych, która jednak przeszła niezauważona przez apelującego.

I tak, T. K. w trakcie całego w istocie dochodzenia, w tym podczas konfrontacji z N. utrzymywał, że w zdarzeniu objętym zrzutem aktu oskarżenia nie uczestniczył i nie brał w nim udziału. Twierdził bowiem, iż pozostał sam przed sklepem nocnym, podczas gdy M. z pokrzywdzonym odeszli – „gdzieś się stracili”, zaś po pewnym czasie powrócił wyłącznie ten pierwszy. K. miał jedynie widzieć z dużej odległości oddalającego się ulicą (...) w stronę ulicy (...) – N.. Stanowczo przeczył, by używał jakiegokolwiek przemocy fizycznej względem jego osoby, by zabierał jakiegokolwiek rzeczy należące do pokrzywdzonego. Za nieuzasadnione i bezpodstawne oceniał rozpoznanie go jako jednego ze sprawców pobicia oraz zatrzymania przez Policję (vide: k 33-34, 35-36 oraz 43).

Identyczną postawę przyjął podczas pierwotnego składania wyjaśnień przed Sądem orzekającym (vide: k 177-178), gdzie w zupełności powielił swą wersję i podtrzymywał wszystkie dotychczasowe relacje. Tak samo przy kolejnym przesłuchaniu przez Sąd Rejonowy, kiedy to wystąpiła konieczność prowadzenia rozprawy od początku (vide: k 421-422).

Ostatecznie składając uzupełniające wyjaśnienia (vide: k-599) werbalnie przyznawał się do zarzutu, lecz własne działanie ograniczał do zadania pokrzywdzonemu jedynie dwóch ciosów otwartą dłonią w twarz w toku zaistniałej kłótni. P. M. natomiast miał wtedy znajdować się „z tyłu za ławką za nami”, toteż tym razem K. nie było wiadomo, czy współoskarżony „dotykał N.”.

Równie głębokie skrajności wynikały z kolejnych wersji oskarżonego M.. Gdy bowiem po raz pierwszy przesłuchiowano go w postępowaniu przygotowawczym (vide: k 39-40) twierdził nawet, iż pokrzywdzony nie towarzyszył mu oraz K. przed sklepem nocnym. Wraz ze współoskarżonym przebywali tam tylko we dwóch. „Nagle przyjechała policja, w radiowozie był mężczyzna”, którego funkcjonariusz zapytał tylko „czy to ci, on odpowiedział, że to ci i zostaliśmy zatrzymani”. Wedle P. M. nie doszło do żadnego starcia z N..

Jednakże już w toku konfrontacji z pokrzywdzonym (vide: k 41-42) oskarżony ten wydatnie zmodyfikował swe wyjaśnienia wskazując, że to K. zaatakował pokrzywdzonego zarzucając, iż N. „sprzedał go na policji”, uderzył otwartą ręką, a potem „bił go rękami po głowie i twarzy”. Według powyższej wersji P. M. po pierwszym ciosie zadany pokrzywdzonemu miał wręcz „stanąć pomiędzy” nim a K., by zapobiec dalszemu biciu, ale ostatecznie oddał się „nie chcąc tego widzieć i mieć kłopotów”. Stanowczo przeczył, by choć raz uderzył N.. Wszystko to powtórzył, gdy konfrontowano go ze współoskarżonym (vide: k-43).

Na rozprawie natomiast (vide: k-649) podtrzymując wcześniejsze wyjaśnienia, co do własnej roli, przypisywał K. zaledwie dwa uderzenia N.. Uprzednie odmienności tłumaczył obawą przed odpowiedzialnością karną.

Ocnom i wartościowaniu przez Sąd orzekający podlegał oczywiście całokształt relacji oskarżonych – każdego z nich osobna oraz we wzajemnym powiązaniu i na tle wszystkich innych zebranych w sprawie dowodów. Oceny te nie mogły się zatem ograniczać do końcowych „dopełniających” wypowiedzi w toku przewodu sądowego.

Zmienność i labilność relacji K. i M. nie dostarczała tymczasem podstaw do uznania ich za wiarygodne. Tym bardziej, iż końcowe „uzupełniające” wyjaśnienia oskarżonego również pozostawały ze sobą w sprzeczności.

K. nic nie wspominał o podjęciu przez M. próby zapobieżenia biciu pokrzywdzonego. P. M. z kolei określał – o czym była już mowa – aktywność współoskarżonego jako wielokrotnie i powtarzające się bicie A. N. po głowie i twarzy, nie zaś wyłącznie – zadanie mu otwartą dłonią dwóch tylko uderzeń po twarzy. Tak bowiem kształtował się sens oraz logika przytaczanych wyjaśnień M..

W konsekwencji nie mogło być mowy o spójności, czy choćby zbieżności relacji K. i M.. Wyjaśnienia te –w pełnym ich wymiarze – nie mogły zatem stanowić przekonującej podstawy dla poczynienia jednolitych ustaleń faktycznych, zwłaszcza w zderzeniu z konsekwentnymi zeznaniami pokrzywdzonego. Wyjaśnienia K. w żadnym też stopniu nie stanowiły oparcia dla relacji M.. Sąd Rejonowy nie popełnił tym samym błędu odmawiając wiary oskarżonym.

Na marginesie, w badanym przypadku nie doszło do sytuacji, aby Sąd Rejonowy „pominął” wyjaśnienia K. lub M.. Pominięcie miałyby miejsce tylko wtedy, gdyby Sąd ów w ogóle nie odniósł się do ich relacji. Tymczasem Sąd I instancji wyjaśnienia te oceniał i analizował, w wyniku czego uznał je za niewiarygodne, co przeczy tezom o „pominięciu” tychże wyjaśnień.

Z drugiej strony – wbrew temu, co pisze obrońca – zeznania A. N. w toku całego procesu jawiły się jako konsekwentne i wewnętrznie zbieżne. Pokrzywdzony od samego początku jasno i konkretnie wskazywał obu oskarżonych jako sprawców pobicia go na ławce na skwerku położonym opodal wspomnianego sklepu nocnego. Nie miał żadnych wątpliwości, co do czynnego i aktywnego uczestnictwa każdego z nich.

Pełna jednoznaczność w tej mierze dotyczyła w pierwszej kolejności T. K.. N. wprost wymieniał go jako tego sprawcę, który zadał mu początkowe ciosy, a potem niezmiennie brał udział w biciu i kopaniu. Tak twierdził w dochodzeniu, w tym – konfrontowany z oskarżonymi i następnie dwukrotnie przesłuchiwany przed Sądem orzekającym (vide: k 13-15, 23-24, 35-36, 422-424, 650). Z uwagi na upływ czasu oraz zacieranie się w pamięci świadka szczegółów zdarzenia w pełni popierał i podtrzymywał odczytywane mu w trybie art. 391 § 1 kpk zeznania wcześniejsze.

Jasność i jednoznaczność wynikała również z poszczególnych relacji pokrzywdzonego – ponownie sprzecznie z tym, co wywodzi obrońca – odnośnie roli odegranej w zajściu przez P. M.. Już w pierwszych zeznaniach złożonych dnia 1 czerwca 2011 r. o godzinie 12⁰⁰ N. podnosił, że M. siedział obok niego na ławce i „przyłączył się” do bicia po uzyskaniu informacji o „sprzedaniu K. na policji”, a następnie wspólnie z drugim oskarżonym kopał pokrzywdzonego, gdy ten spadł z ławki na ziemię. Relację taką A. N. powtórzył w kolejnym przesłuchaniu w dacie 2 czerwca 2011 r. i potem w toku konfrontacji z oskarżonymi.

Wyraźnie przy tym podkreślał, że „oni mnie bili razem na tej ławce”, że był też bity „z prawej strony”, a po prawej stronie siedział właśnie P. M., podczas gdy K. „stał na wprost mnie”. Nie mogło być przeto mowy o pomyłce, zwłaszcza

iż na ławce przebywali tylko we trzech i nie były tam obecne żadne dalsze osoby. Dotyczyło to w równym stopniu kwestii kopania, jako iż ciosy nogami zadawane były – wedle pokrzywdzonego przez dwóch sprawców.

W ogólnych zarysach N. zaprezentował taki właśnie obraz zajścia oraz rolę i udział oskarżonych przed Sądem orzekającym, podnosząc między innymi, że „prawdopodobnie zostałem uderzony przez M., bo M. siedział z boku mnie, a ja dostałem strzał z boku w ucho, gdzie siedział M., a innych mężczyzn tam nie było oprócz K. i M.”, a nadto w zupełności podtrzymując zeznania z postępowania przygotowawczego.

Sąd Rejonowy zasadnie tym samym uznał za zasługujące na wiarę relacje procesowe A. N.. obrońca nie miał za racji doszukując się przesłanek mających uzasadniać ocenę odmienną. Wskazanie P. M. jako współsprawcy bijącego pokrzywdzonego wpierw na ławce, a następnie kopiącego go nogami w żadnym wypadku nie opierało się – jak wykazano to wyżej – na domysłach, czy też „wrażeniach” po stronie pokrzywdzonego – jak chce to widzieć apelujący. Były to bezpośrednie i naoczne obserwacje. Nie istniały też powody do podważania zdolności percepcyjnych A. N.. Biegła psycholog (vide: k 660-662) podkreślała brak zaburzeń w zakresie postrzegania i odtwarzania przezeń spostrzeżeń.

Pokrzywdzony ponadto w toku zajścia pozostawał pod wpływem alkoholu w stopniu podobnym jak oskarżeni, skoro piwo spożywali w jednakowym zakresie. N. nie został przy tym przesłuchany natychmiast, lecz po upływie ponad 10 godzin. Kryteria podnoszone przez obrońcę mające „osłabiać” rzetelność relacji N. należałoby zatem zastosować identycznie względem oskarżonych.

Pokrzywdzony zawiadomił Policję praktycznie natychmiast po pobiciu go i nie miał trudności we wskazaniu miejsca zajścia oraz sprawców.

Ustalony w sprawie w sposób prawidłowy stan faktyczny w pełni przekonywał, iż oskarżeni działali wspólnie i w porozumieniu. Stosowanie przemocy fizycznej zainicjował K., zaś M. spontanicznie „przyłączył się” do tego, zadając pokrzywdzonemu ciosy rękami i nogami na równi ze współoskarżonym.

Niewątpliwie również działanie oskarżonych narażało A. N. na bezpośrednie niebezpieczeństwo nastąpienia skutku z art. 157 § 1 kk – jak przyjął Sąd jurysdykcyjny. Decydował o tym sposób działania – tj. bicie po głowie, a następnie kopanie obutymi nogami po głowie i tułowiu, z także umiejscowienie uderzeń, nie zaś rozmiar obrażeń faktycznie następnie stwierdzonych u pokrzywdzonego.

Dla oceny stopnia zawinienia i szkodliwości społecznej czynu nie miał z kolei większego znaczenia „wniosek” N. o „umorzenie postępowania”.

Sąd Rejonowy prawidłowo też ustalił, wskazał oraz ocenił wszystkie okoliczności mające wpływ na rozmiar orzeczonej wobec P. M. kary pozbawienia wolności. Uwzględnia ona stopień winy oskarżonego i adekwatna jest do stopnia społecznej szkodliwości czynu, jakiego się on dopuścił. Następcza karalność oskarżonego (w tym za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu) wykluczała natomiast sformułowanie pozytywnej względem wymienionego prognozy kryminologiczno-społecznej, a w efekcie również – dobrodziejstwo warunkowego zawieszenia wykonania wspomnianej kary.

Orzeczonej karze wraz z obowiązkiem zadośćuczynienia należyce spełnią zatem swe cele zapobiegawcze, wychowawcze i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Mając to wszystko na uwadze i uznając zaskarżony wyrok za trafny Sąd Okręgowy utrzymał go w mocy.

O należnościach obrońcy z urzędu oraz o kosztach sądowych za postępowanie odwoławcze orzeczono jak w pkt 2 i 3 wyroku niniejszego.